Nr. 160. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 7 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 „ 50 „, miesięcznie 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „ — „, miesięcznie 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jed[...] wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jed[...] wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drob[...] ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
D[...] ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 3 halerzy, popołudniowy 4 halerzy | na prowincji: poranny [illegible], popołudniowy [illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odgłosy chwili.

Lwów, 5 kwietnia.

(*Czynne siły polityczne w Królestwie. — Sceptyczny sąd o zdatności bojowej wszechpolskich szeregów. — Żądania ugodowców i ich ewentualna rola w oświetleniu socjalistycznem. — Sojusznik czterdziestoośmio-godzinny.*)

Krakowski organ polskiej partji socjalistycznej, która w chwili obecnej kieruje ruchem mas w Warszawie i w przemysłowych okręgach Królestwa i przedstawia niewątpliwie poważną siłę polityczną, zastanawia się w ostatnim zeszycie nad tem, jaka rola może przypaść w udziale poszczególnym stronnictwom za kordonem w wielkim procesie politycznych przeobrażeń, jaki się tam rozpoczął. Zdaniem *Przedświtu* istnieją w Królestwie dwie siły czynne, które zaważą na szali wypadków: ruch robotniczo-socjalistyczny i ugoda. Socjaliści są owym motorem, co wypadki naprzód popycha i rząd zmusi do ustępstw; ugodowcy, którzy również domagają się ustępstw, chociaż na innej drodze i w innej mierze, będą eskontować ustępczość rządu. Ruchowi wszechpolskiemu natomiast odmawia *Przedświt* realnego znaczenia. Zarzuca mu bezpłciowość, która w zawiązku niszczy wszelką jego siłę. Uważa go za czynnik, którego w historycznym momencie, jaki przeżywa zabór rosyjski, nie ma co brać pod uwagę.

Przedświt pisze:

„Trzeba się zdecydować na jedno z dwojga: albo na rewolucyjne występowanie przeciwko rządowi, niekoniecznie jednorodne co do formy, ale zawsze narażające ludzi na ofiary — wolności, mienia, czy życia — albo na lojalne proszenie u rządu reform, jak to czynią ugodowcy. Czekać, chować jakieś tam „siły“, które tymczasem zdrętwieją, na przyszłość, nie może stronnictwo, pragnące wywierać pewien wpływ na losy kraju. I zasada ta stosuje się zarówno do zwolenników niepodległości, jak do tych, którzy skromniejsze mają nadzieje, gdyż nawet najdrobniejsze ustępstwo uzyskanem być może od rządu despotycznego (zresztą od każdego) tylko wtedy, gdy się o nie zażąda. Tymczasem u N. D. nie spotykamy się ani z jednem, ani z drugiem: o niepodległości mówi ona wyraźnie, że jej dziś uzyskać nie można, ale nie dopomina się niczego innego — nie poruszyła inteligencji, będącej pod jej wpływem, nie urządza wieców, nie demonstruje, nie szerzy nawet zdania o potrzebie konstytucji, swobód politycznych, autonomji; — najwyżej pociesza się tem, że chłopi coś za nią zrobią.

„Musimy się z tą myślą pogodzić, że w chwili dzisiejszej istnieją w zaborze rosyjskim tylko dwie zorganizowane siły, mające wyraźny program akcji: nasze stronnictwo i ugodowcy“.

Do stronnictwa pierwszego zalicza *Przedświt* wogóle żywioły rewolucyjne i radykalne, a więc obok socjalistów także „postępowców narodowych“ zwolenników *Kuźnicy* itp.

„A obok tej prącej naprzód falangi stoją ugodowcy, którzy wyobrażają sobie, że najlepszą drogą do uzyskania czegoś, jest trzymanie się legalności i nie przekraczanie w żądaniach tego, co już gdzieindziej w Rosji istnieje, lub mogłoby bez gruntownej zmiany form państwowych być nam udzielone“.

Naturalnie *Przedświt* jest o tysiąc mil od owego programu. Mimo to oświadcza:

„Nie będziemy bynajmniej zaprzeczali, że umieszczając szczegółowy program żądań w legalnem i cenzuralnem piśmie, śląc materjały i deputacje, ugodowcy przyczyniają się do przekonania rządu o panującem u nas niezadowoleniu. I możemy być przekonani, że jeżeli wyjściem z dzisiejszego stanu nie będzie gwałtowna rewolucja, druzgocąca wszystko i wyzwalająca napięte siły ludowe, alę szereg ustępstw przyciśniętego do muru rządu, to pierwszym elementem, który on spróbuje zdobyć sobie tem, że ulegnie jego życzeniom, będą ugodowcy. Narodowa Demokracja nie potrafiła ani stać się partją rewolucyjną, ani stronnictwem reform, na przejednaniu którego rządowi mogłoby zależeć“.

Uwagi te wypowiada organ socjalistyczny w artykule, w którym dowodzi, że sojusz z mieszczańską partją reformy byłby dla dążeń politycznych warstwy robotniczej pożądanym. Nie dyktowało więc owych uwag polemiczne uniesienie, lecz chłodna ocena ruchu wszechpolskiego, jako siły, z którą socjaliści w Królestwie chcieliby się chwilowo sprzymierzyć dla osiągnięcia wspólnych, tak zw. minimalnych celów. Ba — „sprzymierzyli“ się z nią nawet! Uwagi *Przedświtu* wypowiedziane zostały w parę miesięcy zaledwie po pakcie paryskim!

Srodze zawiedli się panowie z *Przedświtu* na rzekomych wpływach i sile swego 48-godzinnego sojusznika. Dziś zmuszeni są, radzi nie radzi, przyznać, że nawet wyklęta „ugoda“ przedstawia większą wartość realną, niż bałamuctwa wszechpolskie, które P. P. S. przez chwilę brała za dobrą monetę.

Kmita.

Nowy gabinet włoski.

Po jednomiesięcznem prawie trwaniu, przesilenie gabinetowe we Włoszech, które wybuchło 4 marca b. r. wskutek ustąpienia Giolittiego, zostało wreszcie zażegnane. Deputowany Aleksander Fortis, któremu król zaraz po wybuchu przesilenia poruczył utworzenie nowego gabinetu, po początkowem rozbiciu się tej misji, utworzył w ciągu ubiegłych kilku dni gabinet, posiadający warunki trwalszego żywota. Kurs nowego rządu — jak wynika z przedłożonej onegdaj przez Fortisa Izbie i senatowi deklaracji programowej — będzie ten sam, którego trzymały się gabinety Zanardellego i Giolittiego. Polityka wewnętrzna będzie liberalna, a nawet demokratyczna, uwzględniająca przedewszystkiem dążenia i potrzeby szerokich mas ludności. Polityka ta wydała ten niewątpliwy skutek, że osłabiła wpływ stronnictw rewolucyjnych na szerokie warstwy społeczeństwa, jest ona jednak z tego powodu ryzykowną i niebezpieczną, że wskutek zbyt wielkich ustępstw na rzecz haseł demokratycznych, zmniejszyć może powagę władzy państwowej.

Prezes gabinetu, Fortis, ujął kierunek polityki wewnętrznej we własne ręce, a kwestja kolei żelaznych dostarczy mu zaraz na wstępie sposobności do okazania swego talentu politycznego. Kwestja tak się przedstawia: Czy wolno personalowi kolejowemu bezkarnie porzucić pracę, lub nie? Gabinet Giolittiego ustanowił to w §§ 71 i 72 projektu prawa kolejowego jasno i wyraźnie. Personalowi kolejowemu zabrania się strejku pod karą pieniężną, względnie więzienia i zwolnienia ze służby. Fortis, przeprowadzając dwa te paragrafy, odda krajowi poważne usługi. Jeżeli natomiast przyzna personalowi kolejowemu prawa do strejku, to z tego ustępstwa wypłynąć mogą w przyszłości poważne bardzo niebezpieczeństwa dla państwa. Wyobrazić sobie wystarczy wypadek, że personal kolejowy uzna za właściwe rozpocząć bezrobocie w chwili wybuchu wojny, lub rewolucji.

Polityką zagraniczną kierować będzie i w gabinecie Fortisa, tak samo, jak w poprzednim, Tittoni, wytrawny dyplomata i zdeklarowany zwolennik trójprzymierza, co mu jednak nie przeszkadza utrzymywać przyjacielskich stosunków z Francją. Zarząd skarbu przechodzi z rąk zachowawcy Luzzatti'ego do liberalnego deputowanego Carceno, który już kilkakrotnie piastował urząd ministra. Tekę robót publicznych objął deputowany profesor Carlo Ferraris, socjolog, stawiający pierwsze dopiero kroki na arenie polityki praktycznej. Powołanie swe na ministra robót publicznych zawdzięcza on tej okoliczności, że pełnił obowiązki sprawozdawcy komisji parlamentarnej do opracowania projektu nowej ustawy kolejowej. Ministrem oświaty i sztuk pięknych mianowany został dyrektor zakładu dla obłąkanych, Bianchi. W tym wydziale, którym dawniej zarządzał „klasyczny“, ścigany listami gończymi, minister Nasi, zdają się w rzeczy samej panować stosunki, przypominające dom warjatów. Dotychczasowy minister oświaty, Orlando oświadczył, że raczej popełni samobójstwo, niż ponownie obejmie tę tekę.

O polską szkołę w Królestwie.

Współpracownik *Rusi*, p. Lwow, rozmawiał z ministrem oświaty, Głazowem, o różnych sprawach szkolnych. Między innemi w toku rozmowy poruszono i sprawę szkół w Królestwie Polskiem.

— W jakim stanie znajduje się sprawa szkoły polskiej? — zapytał p. Lwow. — W dziennikach ukazała się wiadomość, że pan jest zajęty opracowaniem projektu gruntownej reformy średniej szkoły polskiej.

— Jest to pozbawione wszelkiej podstawy i wielka szkoda, że tak poważną i drażliwą sprawę niektóre dzienniki traktują tak lekceważąco, że zamieszczają niesprawdzone wiadomości. Przecież ta wiadomość wywołała takie podniecenie nietylko wśród Polaków, ale i wśród Rosjan, że niezwłocznie odebrałem mnóstwo listów. Sprawa ta raz jeszcze będzie rozważaną w komitecie ministrów, to też dziś jeszcze nie można o niej przesądzać.

— A jakie jest osobiste pańskie zdanie w tej sprawie?

— Osobiście przypuszczam, że taka organizacja, o jakiej wspominano w prasie, nie może być wprowadzona z punktu widzenia interesów państwowych. Mogą nam wskazać Austrję, gdzie szkoła jest zupełnie polska, lecz ja mogę się powołać choćby na Niemcy, gdzie nawet nauka religji w języku polskim dozwoloną jest tylko w niższych klasach. Niezależnie od względów państwowych, mają tu znaczenie i względy praktyczne. Kiedy była u mnie deputacja i skarżyła się na przymusowe używanie języka rosyjskiego w szkołach, spytałem członków deputacji, w jakim języku rozmawiają w domu? Oczywiście — po polsku.

— A więc dlaczego chcecie pozbawiać dzieci praktyki w ciągu 5–6 godzin w obowiązkowym dla nich języku, którego nie słyszą później wcale w domu?

— Zgodzi się pan jednakże na to, że obecnie mówić kategorycznie o niemożności tej reformy, nie zamierzając nawet rozważyć jej, nie odpowiada duchowi czasu. W gruncie rzeczy sprawa polska składa się trzech części. Polacy pragną autonomji politycznej, narodowej i kulturalnej. Jeżeli zgodzimy się na to, że pierwsza, tj. polityczna, bezpośrednio dotyka interesów polityki ogólno państwowej, to o ile pozostałe dwie — narodowa i kulturalna dotykają tych interesów — uważać można za rzecz sporną... Niewątpliwie przeżywamy obecnie taką chwilę historyczną, w której odbywa się, że tak powiem, przeszacowanie wartości; kiedy wiele rzeczy, które dawniej uważano za absolutne, obecnie uważać należy przynajmniej za sporne; być może, iż do rzędu takich spraw należy i to, o ile narodowa i kulturna autonomja Polaków stoi w sprzeczności z interesami ogólno-państwowymi. Wobec tego pragnąłbym wiedzieć, czy nie uznaje pan za możliwe, nie przesądzając sprawy ani w jedną, ani w drugą stronę, zgodzić się na to, że tę sprawę należałoby szczegółowo i wszechstronnie rozważyć.

— Bezwątpienia — odrzekł gen. Głazow — i nawet mogę wyrazić przekonanie, że będzie ona dokładnie rozważoną z punktu widzenia najwyższego ukazu z dnia 12 grudnia 1904 r.

— A jak się pan zapatruje na możność wydawania pozwoleń na otwieranie prywatnych zakładów naukowych z prawami rządowych, gdzie wykłady byłyby prowadzone w języku polskim pod niezbędnym warunkiem wykładania języka rosyjskiego, geografji rosyjskiej i historji? Pozwolono przecież na takiego typu średnie zakłady naukowe z językiem niemieckim. Byłby to niewątpliwie pierwszy krok do załagodzenia zaostrzonej kwestji.

— To inna zgoła kwestja. Zasadniczo mogę oponować przeciwko temu tylko z punktu widzenia szkoły państwowej, dla której szkoła prywatna powinna być pomocnicą; życzenia zaś Polaków pod tym względem, jak zresztą i co do poprzedniej sprawy, nie mogą być chyba inne.

Wychowanie fizyczne u nas.

I. O żywotnej tej i mającej doniosłe dla społeczeństwa sprawie, przemawiał onegdaj na wieczorku gimnastycznym w „Sokole“ druh Wł. Janikowski. W słowach jego było tyle uwagi godnych zdań, że uważamy za stosowne przytoczyć je w obszerniejszem streszczeniu. Zaznaczywszy, że mimo istnienia tylu szkół gimnastycznych w naszym kraju, sprawa fizycznego wychowania młodzieży jest jeszcze w wielkiem zaniedbaniu, tak mówił dalej:

„Złe — w mojem przekonaniu — tkwi — niestety — w tem, że większa część społeczeństwa naszego, a szczególnie rodziców, dotąd jeszcze nie potrafiła, lub może wprost nie chce pojąć tego wielkiego hasła: w zdrowem ciele silny duch.“ To też nie dziw, że ludzie starsi, ludzie przejęci gorącą miłością kraju i Ojczyzny, zaczynają z coraz większą obawą patrzeć w przyszłość narodu naszego, widząc tę dziatwę i młodzież dzisiejszą, ten kwiat i podstawę przyszłości naszej, przeważnie coraz bardziej wątłą, anemiczną, słabowitą, a pozbawioną hartu, męskości i silnej woli: jednem słowem ciała, w których nie może przecież nigdy zamieszkać czyste serce, ani niepokalana męska dusza; ciała, w których — niestety — zbyt często i za wcześnie objawiać się zaczyna brak ochoty do życia, pracy i dzielności.

A czyż wobec tego możemy zadać kłam twierdzeniu, jakie wypowiedział swego czasu Jędrzej Śniadecki, iż ze szkoły wychodzą przeładowane umysłowe mary, lub rozumujące cienie. Bo na nic nie zda się człowiekowi umiejętność i głęboka wiedza, jeśli zdrowie i siły odmawiać mu będą posłuszeństwa. Chory człowiek będzie zawsze tylko ciężarem dla siebie i społeczeństwa.

Wszakżeż cały świat lekarski stwierdził dowodnie — o czem mieliśmy sposobność przekonać się niejednokrotnie sami, że ćwiczenia gimnastyczne oddziaływują w wysokim stopniu na organizm ludzki, nietylko pod względem fizjologicznym, ale także wyrabiają gibkość, zręczność, przytomność umysłu, odwagę, wytrwałość, posłuch, karność i podnoszą ducha.

Czemu zawdzięczali Rzymianie zawojowanie całego wówczas znanego świata? Oto dzielności żołnierza rzymskiego, wyrobionej nadzwyczajnie gorliwemi i pilnemi ćwiczeniami. Ale gdy zaniechano później ćwiczeń gimnastycznych żołnierza, nastąpiło pokonanie Rzymu przez barbarzyńców.

A posłuchajmy, jak inne narody w nowszych czasach pojęły sprawę wychowania fizycznego? W Niemczech pojęto gimnastykę towarzyską w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu; rząd szczególnie z niebywałą wytrwałością — nie szczędząc znacznych nakładów — postawił sobie za zadanie nietylko fizyczne wykształcenie ciała, ale także wychowanie przyszłego obrońcy ojczyzny. Nauka gimnastyki stała się tam wszędzie obowiązkową, a objętą została ustawą, aby zapewnić jej rozwój i postęp pod każdym względem.

W bratnim kraju Chorwatów b. wiceprezydent rady szkolnej krajowej i profesor uniwersytetu w Zagrzebiu, dr. Kratniary, wielki patrjota i przyjaciel młodzieży, wiedząc dobrze, jakie znaczenie ma dla kraju i ojczyzny

---

(9)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Stella śledziła to poruszenie narzeczonego ze smutnym uśmiechem na ustach, poczem rzekła:

— Ach, Robercie, ty nie wiesz jeszcze wszystkiego. Dumna i szczęśliwa jestem, że mam takiego obrońcę i śmielej dzisiaj spoglądam niebezpieczeństwu w oczy; ale nie powiedziałam ci jeszcze wszystkiego, nie wyjawiłam tej hańby, którą chciałam ukryć przed tobą, bo za blisko mnie ona dotyczy...

A widząc zdumienie w oczach Roberta, dodała:

— Dziwisz się słowom moim, a jednak mówię ci szczerą prawdę. Niedarmo ten smutek w oczach moich, niedarmo ten lęk, który mnie gniecie. Ty nie wiesz, nie przeczuwasz nawet, ile to mnie kosztowało ukazywać się wobec ciebie i świata całego z twarzą wesołą i uśmiechniętą, gdy tam w głębi serca zwątpienie i rozpacz niby rdza mnie trawiły...

— Ależ dlaczego, najdroższa, dlaczego poddawałaś się tak strasznym myślom? — przerwał Robert. Przecież te wszystkie dowody, które cię takim lękiem napawają, są z gruntu nieprawdziwe i śmieszne poprostu, zwłaszcza że możesz z łatwością wykazać, iż nadużyto tu twego nazwiska dla celów zbrodniczych. Bo to chyba jasne, że jakaś zbrodniarka, znająca twoje stosunki rodzinne, skorzystała z tej znajomości i podszyła się pod twoje nazwisko. Ale już my ją odnajdziemy, a wtedy...

— Otóż tu właśnie groza mego położenia — rzekła Stella. — Bo zważ tylko, że ja nie mogę poszukiwać tej zbrodniarki w celu pociągnięcia jej do odpowiedzialności, a nie mogę uczynić tego dla tej przyczyny, bo jest nią... moja siostra...

Twarz Roberta okryła się trupią bladością.

— Czy tak? — zapytał. — Byłożby to prawdą?...

Stella potwierdziła skinieniem głowy i rzekła:

— Ale nie mów już nic, Robercie. Posłuchaj mnie, a dowiesz się o wszystkiem.

Przyłożyła obie dłonie do swych skroni rozpalonych, jakby chciała w ten sposób gorączkę z nich wycisnąć, potem westchnęła ciężko i spuściwszy głowę na piersi, siedziała tak przez chwilę w niemem zamyśleniu.

— Ty, Robercie — zaczęła — wiesz właściwie bardzo mało o mojej przeszłości. Przy sposobności opowiedziałam ci razu pewnego, że pochodzę z Dubuque w stanie Jowa, gdzie mój dawno już zmarły ojciec, Jerzy H. Minkers, należał do najbogatszych i ogólnym szacunkiem otaczanych kupców. Wiesz także, że ostatnich lat dziesięć przepędziłam w Europie, naprzód dwa lata w położonym nieopodal Londynu majątku mego wuja, a po jego śmierci w Paryżu, gdzie kształciłam się w nauce śpiewu. Od trzech sezonów należę do składu Opery tutejszej, ale o tem wiesz przecie równie dobrze, jak i o tem, że moje nazwisko rodzinne Nelli Minkers zamieniłam na nazwisko Stelli Hastings, gdyż wydawało mi się, że nazwisko to lepiej będzie odpowiadało mojej karjerze scenicznej. Ale Bóg mi świadkiem, że nie dałam nikomu powodu do sądzenia, że to moje nazwisko prawdziwe. Przeciwnie, wszystkim moim znajomym wiadome było od początku moje nazwisko właściwe...

— Ależ, droga Stello — przerwał Robert — któżby ci nawet śmiał robić z tego zarzut jakikolwiek? W teatrze to przecież rzecz oddawna przyjęta i praktykowana, a łatwa do zrozumienia, gdy się zważy, że tutaj połowa powodzenia zależy od szczegółów czysto zewnętrznych, gdy natomiast o drugiej, a nierównie trudniejszej, rozstrzyga jedynie i wyłącznie talent.

Stella skinęła z roztargnieniem głową na znak potakiwania, poczem tak mówiła dalej:

— Ale słuchaj dalej, bo teraz właśnie przychodzę do rzeczy, które do tej pory przemilczałam przed tobą... Otóż... W okresie pomiędzy śmiercią mojego ojca, który osierocił mnie, gdy miałam kilka miesięcy zaledwie, a przesiedleniem się matki mojej ze mną do Anglji, co nastąpiło siedmnaście lat później, wydarzyło się to, w czem widzę tragedję naszej rodziny. Mianowicie w rok po śmierci ojca, wyszła matka moja powtórnie zamąż, a to za człowieka, któremu ojciec mój powierzył prowadzenie interesu, gdy nieszczęśliwy wypadek kolejowy, któremu uległ, przykuł go na długie miesiące do łoża ciężkiej choroby. Człowiek ten nazywał się Robert Walker. Uważaliśmy go zawsze za człowieka honoru, prawego i uczciwego, lubiliśmy go nawet bardzo, bo miał dar jednania sobie wszystkich. Nikt się też nawet nie dziwił, gdy po roku wdowieństwa, matka moja została jego żoną. Interesy nasze wymagały ręki męskiej i energicznej, a któż mógł nadawać się lepiej do tego, niż człowiek taki, jak właśnie Walker, który poznał je na wylot i wykazał zdolność niepospolitą w kierowaniu nimi. Niestety, nie znaliśmy go zupełnie, jak się pokazało. Z wejściem tego człowieka pod dach nasz w roli męża i ojczyma, rozpoczęło się nasze nieszczęście. Sprowadził on na dom nasz tylko hańbę i niesławę...

— Biedna, biedna Stello! — zawołał Robert ze szczerem współczuciem. — Ileż ty biedaczko musiałaś się nacierpieć!

— O, tak! — odpowiedziała Stella. — Ale tamte cierpienia, tamte przejścia, niczem są w porównaniu z temi, które mnie w ostatnich tygodniach nawiedziły. Posłuchaj jednak dalej... Aż do owego dnia nieszczęsnego, należeliśmy do jednej z najbardziej poważnych rodzin w Dubuque. Walker, jakem ci to już powiedziała, z początku nie dawał najmniejszego powodu do podejrzeń i zachowywał się bez zarzutu. Jakże często zapewniała mnie później o tem matka wśród łez gorących! Dopiero, gdy przez małżeństwo zapewnił sobie grunt pod nogami i nie potrzebował już udawać, zrzucił maskę obłudnika i przedstawił się we właściwej swojej postaci, jako brutal, rozrzutnik, wogóle człowiek nawskroś zepsuty. Liczyłam zaledwie dwa lata, gdy z tego powtórnego mojej matki zamęźcia przyszła na świat moja siostra Lila. Byłam dzieckiem, ale przypominam sobie, że od dnia tego nie widziałam biednej matki mojej inaczej, jak tylko ciągle we łzach i smutku. A tymczasem działo się w domu naszym coraz gorzej. Ojczym marnotrawił majątek, nie dbał o interesy, dom, matkę i dzieci, a że pił przytem i oddawał się zapamiętale karciarstwu, więc w krótkim czasie znaleźliśmy się nad brzegiem zupełnej ruiny majątkowej.

Po chwili przerwy, jakby dla zebrania myśli, Stella mówiła dalej:

Wreszcie nastąpiła oczekiwana przez matkę z drżeniem katastrofa, która uczyniła dalszy pobyt nasz w Dubuque niemożliwym. Ojczym mój sprzeniewierzył pieniądze publiczne, a po dokonaniu tego, przekradając się nocami wśród lasów, schronił się z nami do Nowego Jorku. O tem, co się działo z nami, o tej nędzy straszliwej, która się na nas całem brzemieniem zwaliła, wolę zamilczeć. Głód był w domu naszym gościem codziennym; nieustanne zajścia pomiędzy biedną matką moją a ojczymem były na porządku dziennym. Do tego wszystkiego przyłączyła się jeszcze ciągła obawa, że odkryją nasze schronisko, obawa, która zmuszała nas do ciągłego przenoszenia się z jednego miejsca na drugie. W ten sposób upłynęły dwa lata, dwa długie, okropne lata, które się wiecznością wydawały. Potem ślad ojczyma odkryto, aresztowano go, przewieziono do Jowy i skazano na długoletnie więzienie. O tem wszystkiem dowiedziałyśmy się dopiero później, gdyśmy się znajdowały już w domu brata matki, a mojego wuja w Anglji. Pomiędzy matką a ojczymem przyszło do zupełnego zerwania jeszcze przed jego uwięzieniem. Matka postanowiła wyrwać się ze swego straszliwego położenia i zwróciła się do brata z prośbą o pomoc, której też nam rzeczywiście udzielił. (*Ciąg dalszy nastąpi*)

wychowanie fizyczne młodego pokolenia, postawił gimnastykę dla młodzieży płci obojga na pierwszem miejscu, ustanowił ją wszędzie obowiązkową urządzając przy każdej szkole wspaniałe boisko i sale ćwiczebne podług najpierwszych wymagań hygjeny. To też naród ten wzrasta w siłę i w dzielność coraz więcej.

W Czechach, jest obowiązkiem każdego człowieka dbać sumiennie o swoje zdrowie, a cały ten dzielny naród czeski, który przedtem jakby już nie istniał, zawdzięcza dzielność swą i ducha wyłącznie prawie wychowaniu fizycznemu. Ale bo też cały ten naród popiera gimnastykę na każdym kroku i zajmuje się nią ciągle, urządzając wszędzie po całym kraju sale i boiska gimnastyczne, które roją się od młodzieży płci obojga i ludzi starszych wiekiem.

Ameryka wreszcie, ten nowy, wielki świat wszelkiego rodzaju postępu i wynalazków, wiedząc również, że od zdrowia młodego pokolenia zależy zdrowie całego społeczeństwa, postawiła fizyczne wychowanie młodzieży, szczególnie żeńskiej — jak to widzimy ze sprawozdań — na najpierwszym planie.

Tylko w naszym kraju, traktowanym — jak zwykle — przez tak zw. „czynniki miarodajne" po macoszemu, sprawa wychowania fizycznego stoi na bardzo jeszcze niskim poziomie.

Rozprawiamy wprawdzie i piszemy o niej szeroko, zwołujemy wiece, ankiety, narady, spisujemy o nich wyczerpujące sprawozdania i na tem zazwyczaj się kończy, bo czynu nie widać. Zatrważamy się zniewieściałością naszego pokolenia młodego, nawołujemy do gruntownej zmiany reformy do wychowania systemu sokolego, którego nie staramy się nawet bliżej poznać, a równocześnie zachwycamy się takiem, n. p. wprost barbarzyństwem, że w starożytnej Grecji stawiano — w cielęcym zachwycie — pomniki tym zwycięzcom, którzy po forsownym n. p. biegu do mety, padali przy niej trupem.

Czyż przez to nie wyrządzamy przykrości instytucjom i ludziom, którzy sprawą wychowania fizycznego u nas z własnej inicjatywy gorąco się zajmują, a co najmniej szkody społeczeństwu, którego przeważna część patrzy na tę szkołę zdrowia ciągle jeszcze z niedowiarstwem i apatją, a z trwogą i rozpaczą, lecz mimo to z zimną obojętnością na zniewieściałość i charłactwo swych dzieci i wychowanków? Ja pozwolę sobie zaznaczyć tu z naciskiem, że gdyby nie „Sokół" lwowski, sprawa wychowania fizycznego w naszym kraju byłaby w powijakach jeszcze. Rząd bowiem udaje, że dużo dla nas czyni. Ustanowił wprawdzie w kilku miastach gimnastykę obowiązkową, pomianował nauczycieli fachowych nawet w osobach lekarzy, nie troszcząc się już dalej wcale, czy i gdzie te ćwiczenia gimnastyczne odbywać się będą, lub mogą i spychając całą pracę i zabiegi w tym przedmiocie na towarzystwa sokole, na nasze sejmy krajowe, lub ofiarne reprezentacje miejskie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 6 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l 6), o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem, prof. szk. realn. B. Duchowicz: „Ciekawsze ustępy z chemji organicznej" (z demonstracjami).

Kursa samarytańskie dla pań: W instytucie anatomji opisowej (sala wykładowa). o godzinie 5 popołudniu, prof. uniw. dr. H. Kadyj: „O budowie ciała ludzkiego". — O godzinie 6 wieczorem, docent uniw. dr. Kuczera: „O drobnoustrojach i chorobach zakaźnych".

Teatr miejski: „Majster", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (6): Celestyna. Swiętobora. — (24): Zacharyi prep. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie 6 minut 30.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: $+2^{0}$ R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, opady, chłodno.

Z uniwersytetu. Pp.: Matylda Latainer, rodem z Bełza, Władysław Teofil Adam Wiśniewski, rodem z Pieniak, Stanisław Machnicki, rodem ze Lwowa i Ambroży Jurkiewicz, rodem z Dżurkowa, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych udzielił inspektorowi Józefowi Hamplowi, naczelnikowi oddziału komercjalnego dyrekcji w Krakowie, tytułu starszego inspektora austrjackich kolei państwowych, a to w uznaniu tego długoletniej i wydatnej działalności służbowej, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku; zamianował starszego rewidenta Franciszka Bandrowskiego, zastępcę naczelnika oddziału komercjalnego dyrekcji w Krakowie, naczelnikiem tego oddziału; poruczył dr. Juliuszowi Stachemu, koncypiście ministerjalnemu w ministerstwie kolejowem zastępstwo naczelnika oddziału dla spraw osobistych, dobroczynnych i zdrowotnych dyrekcji w Stanisławowie; oraz przeniósł starszego komisarza maszyn Ignacego Schreitera, zastępcę naczelnika warstatów we Lwowie, do okręgu dyrekcji wiedeńskiej, asystenta budownictwa Włodzimierza Bezkorowajnego z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji stanisławowskiej, a adjunkta Maksymiljana Amstera z okręgu dyrekcji lwowskiej do wiedeńskiej.

Znaczniejsze zmiany własności we Lwowie. W miesiącu lutym sprzedali realności: Dr. Jan Dobrzański Markusowi Mahlerowi za 56.000 kor. Balonowa 18; Dressla König Mendlowi Schachtowi za 62.000 kor. Grodzickich 9; dr. Stefan Fedak Antoniemu i Rozalji Bożnańskim za 25.000 kor. św. Zofji 10 A; dr. Kazimierz Krygowski Karolinie Kluss za 13.700 lwh. $824^{4}/_{4}$; Benjamin Schneck Helenie Bromilskiej za 24.000 kor. lwh. 905/IV; Karolina Barber 1 voto Schmetterling Zygmuntowi i Róży Zehngutom za 142.000 kor. $^{7}/_{8}$ części Karola Ludwika 19; Klementyna Witosławska Henrykowi Gotleb Haszkiewiczowi za 21.600 kor. lwh. 1036/IV; Stanisława Kułakowska Marji Matlasowej za 32.600 Kalecza 4; Galicyjska kasa oszczędności Jadwidze Ustrzyckiej za 132.000 kor Badenich 7; Jan Libich Naukowemu Towarzystwu im. Szewczenki za 19.600 kor. Supińskiego 19; Galic. kasa oszczędności Eugenji Petterowej za 37.000 Dekerta 5; Jakób Hersch Schlam Ludwikowi Thomowi za 25.000 kor. Panieńska 15; Bożena Lachowska, Zofja Lenkiewicz i Stanisław Lachowski Aleksandrowi i Marji Holukom za 20.000 kor. Zamoyskiego 6; Kasper i Konstancja Drabikowscy Sebastjanowi i Justynie Kotlarzom za 23.900 kor. Szeptyckich 12; Jakób Kessler Lazarowi Goldbergowi za 61.500 kor. $^{3}/_{4}$ części Grodecka 10 a; Juljusz Fimarz i Ludwika Jadowska Jędrzejowi Jurasowi za 28.000 kor. Kochanowskiego 52 A; Ludwik Danek i Józefa Danek Natanowi i Hindzie Schrenzlom za 66.000 kor. Kochanowskiego 44 A; Pelagja Barancewicz Emilji Czyżowej za 12.086 kor. Sadownicka 14.

† Juljusz Hochberger. Wieść o zgonie śp. Hochbergera, nadeszła do ratusza o godzinie 11 przedpołudniem, w czasie posiedzenia magistratu. Wiceprezydent Michalski natychmiast przerwał posiedzenie, poświęcił zmarłemu kilka słów gorącego wspomnienia i polecił wywiesić z gmachu ratuszowego żałobną chorągiew.

Gremium magistratu wyszle od siebie zaproszenia na pogrzeb. Gmina, urząd budowniczy złożą na trumnie zmarłego wieńce. Radców Cetwińskiego i Goreckiego upoważniono do złożenia imieniem gremium kondolencji rodzinie.

Król włamywaczy lwowskich. Mieczysław Eichner, były żołnierz 30 pp., o którego ucieczce z wojskowego więzienia w twierdzy Arad niedawno donieśliśmy, został w kilka dni później pochwycony na Węgrzech i znowu oddany do więzienia, z którego uciekł. Niestety, komendant aradzkiej twierdzy nie długo cieszył się tym lwowskim kwiatkiem, gdyż wczoraj nadesłał on do dyrekcji lwowskiej policji następujący telegram: „Więzień Mieczysław Eichner uciekł w nocy z 3 na 4 kwietnia z więzienia. Skradł on jeszcze w dodatku 700 koron".

Okradziona prokuratorja. Wczoraj o godzinie 12 w południe, zjawił się w biurze prokuratorji skarbu pod l. 25 przy ul. Kurkowej jakiś mężczyzna i oświadczył, że przyszedł z polecenia zarządu gazowni miejskiej w celu skontrolowania przyrządów gazowych. Skontrolowawszy je, zabrał dwa mosiężne palniki z siatkami wartości 20 kor. rzekomo do naprawy i oddalił się. Później okazało się, że zarząd gazowni nikogo na kontrolę do prokuratorji nie posyłał i człowiek ten był złodziejem.

Kronika policyjna. Pokątną norę szulerską wykryto w szynkowni Józefa Schaffa pod l. 39 przy ul. Słonecznej. W szynkowni tej, zawodowi gracze obgrywali naiwnych w domino, loteryjkę i kręgielki.

3 garnki smalcu gęsiego wartości 100 kor. skradziono z piwnicy Rozalji Katzowej, przy ul. Brajerowskiej l. 8.

Nowa twierdza hakatyzmu. Nowe pismo, ale niemieckie, zaczęło wychodzić w Poznaniu, pod tytułem: *Katholische Rundschau.* Jakim będzie katolicyzm tego pisma, domyślić się można z tej okoliczności, że je popiera całą siłą *Posener Tageblatt.* Pismo to ma być rzekomo organem towarzystw niemiecko katolickich, których już jest w Księstwie 23. Zachodnie pisma centrowe, jak stwierdza sam *Tageblatt*, zachowują się odpornie wobec *Katholische Rundschau.*

W „interesie służby". Jak donosi *Gazeta Ostrowska*, przesiedlono w Wielkopolsce następujących urzędników pocztowych: listonosza p. Czcielińskiego z Przygodzic do Delitsch pod Lipskiem, p. Cerkera do Burga pod Magdeburgiem, p. Bigdoszewskiego z Mikstatu w okolicę Poczdamu, szafnera p. Jabłońskiego z Ostrowa do Kwedlinburga, p. Starczewskiego z Daniszyna do Szpandawy.

Narzekania hakatystów. Donoszą z Tucholi w Prusach Zachodnich do *Geselligera*: Niedawno bracia Cohn sprzedali skład kolonialny dwom Polakom z Grudziądza, a teraz kupiec Martens sprzedał Polakowi Pękale swój interes, i w ten sposób dom, który od lat 10 posiadała rodzina niemiecko-protestancka, przeszedł w ręce Polaka. Przed 30 laty były w Tucholi tylko 2 składy kolonialne i to w ręku niemieckiem, teraz jest 9 składów polskich, jeden w ręku żydowskim a tylko jeden w ręku niemiecko protestanckim. Przyczyną sprzedaży interesu Martensa były w części stosunki osobiste właściciela, w części brak solidarności u niektórych Niemców, kupujących towary o Polaków albo u zamiejscowych kupców.

Szpieg w Granicy. Do *Nowej Reformy* donoszą, że na t. z. dosmotrzyku Wołków, który powoduje rewizje podróżnych obecny jest zawsze na sali rewizyjnej i pilnie obserwuje przewijających się podróżnych. Rysopis tego indywiduum jest następujący: niskiego wzrostu, gruby, o dużych wąsach ciemno-blond. Punkt obserwacyjny obiera sobie zwykle za plecyma podróżnych. Na żądanie jego urzędni y komory rewidują w kancelarji żandarmskiej „podejrzanych" podróżnych. Wołkow za każdą aresztowaną głowę otrzymuje 25 rubli nagrody od wydziału żandarmerji.

Troski biurokracji rosyjskiej. Projekt organizacji w Porcie Artura Izby sądowej — jak donosi *Syn Otieczestwa* — opracował jeden z urzędników ministerstwa sprawiedliwości i przedłożył go do dyspozycji ministerstwa. Uczynił to nie dla własnej przyjemności i nie z własnej inicjatywy, lecz z polecenia swej władzy przełożonej. Stało się to nie przed paru laty i nie przed oblężeniem Portu Artura, lecz już po jego wzięciu, to jest w lutym roku bieżącego! Niedawno podało *Nowoje Wremia* wiadomość, że w ministerstwie rolnictwa opracowano projekt ordynacji leśnej dla półwyspu Kwantung i południowej Mandżurji! Niech się [illegible] [illegible] nie [illegible] schodzi z utartej drogi i potrafi zachować spokój olimpijski nawet wśród huku dział oblężniczych pod Portem Artura.

Ułaskawienie skazanych za przestępstwa religijne w Rosji. Komunikat urzędowy dziennika komitetu ministrów w Petersburgu ogłosił następujące złagodzenie kar administracyjnych za przestępstwa o charakterze religijnym: 1) Dozwolono powrócić do kraju 72 sekciarzom zesłanym do Syberji za odmówienie spełniania powinności wojskowej. 2) Uwolniono od kar za sprawy religijne nałożonych do 1880 roku 253 osoby, od 1880 do 1884 roku 9 osób, a na zasadzie § 16 ustawy o ochronie państwowej na Kaukazie i w Turkiestanie 36 osób. 3) Uwolniono z zesłania 142 greckouników z Królestwa Polskiego i zwolniono od nadzoru policyjnego 16 osób tejże kategorji. 4) Wezwano gubernatorów do zarządzenia kroków, aby władze i osoby administracyjne na przyszłość nie wprowadzały nieprzepisanych przez prawo ograniczeń w dziedzinie religji, aby nie dopuszczano stosowania do spraw o charakterze religijnym, ustaw o ochronie państwowej i o nadzorze policyjnym, aby sprawy, rozpoczęte i prowadzone w tym kierunku, umorzono; aby zarządzono uwolnienie z pod nadzoru policji i od ograniczenia co do miejsca pobytu osoby, oddane pod nadzór; aby przesłano do ministerjum spraw wewnętrznych wykaz osób, poddanych pod nadzór i ograniczenia, w celu zastosowania do nich postanowienia komitetu z dnia 24 lutego.

Minister sprawiedliwości w dniu 15 marca wyjednał cesarskie zezwolenie na uwolnienie 278 „duchoborców" od odbywania naznaczonych w rozkazie z dnia 12 maja 1897 kar i ułaskawienie 4 sekciarzy, skazanych na kary w drodze administracyjnej.

Drugi tor kolei syberyjskiej. *Now. Wrem.* donosi, że wiadomość o zaniechaniu planu budowy drugiego toru kolei syberyjskiej, jest nieprawdziwą, a przeciwnie, budowa ta już się rozpoczęła. Dotychczas zbudowano już 150 kilometrów drugiego toru Roboty rozpoczęto nasamprzód w tych punktach linji, w których ruch pociągów spotyka na największe przeszkody, wkrótce jednak rozpoczną się roboty bardziej systematycznie. W połowie kwietnia minister komunikacji ks. Chiłkow, udaje się znowu na Syberję w celu osobistego doglądania robót.

Zamach na serbskiego następcę tronu. W Białogrodzie krążą pogłoski, że serbski następca tronu ks. Jerzy podczas wycieczki na wyspę Cygańską na Dunaju napadnięty został przez bułgarskich Macedończyków. Książę broniąc się ranił ciężko napastnika w głowę. Ze strony półurzędowej starają się wzbudzić przekonanie, że książę stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku na polowaniu.

Z kraju.

Bochnia. (*Wybór.*). P. Adolar Ossoliński, dyrektor pow. Kasy oszczędności, długoletni członek tut. rady miejskiej i prezes Czytelni katolickiej, został wybrany do tut. rady pow. w miejsce opróżnione przez śmierć śp. dra A. L. Serafińskiego, b. burmistrza Bochni i wicemarszałka powiatu. Wybór ten został z zadowoleniem powitany przez wyborców, ze względu na dotychczasową, pod każdym względem, dodatnią działalność obywatelską p. Ossolińskiego.

Tarnopol. (*Przedstawienie.*) Kółko amatorskie stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda", odegrało w niedzielę, dnia 2 kwietnia 1905 w sali tutejszego „Sokoła", sztukę ludową „Na Łyczakowie". Jaką wabiącą i przyciągającą siłę miały te dwa, chociaż nie szumne słowa, świadczyło wypełnienie sali po brzegi publicznością, która doskonale odegraną sztuką ubawiła się wyśmienicie.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Obecny program Colosseum** daje jako zupełną nowość w pierwszym rzędzie zespół Osmatis amerykanów, trzech panów i jedna pani, których gimnastyka napowietrzna jest wprost zdumiewająca, a lekkość i zgrabność, z jaką oni najtrudniejsze ewolucje napowietrzne wykonują, zasługuje na szczególne wyróżnienie. Przybyli oni wprost z Ameryki zawadziwszy tylko o Wiedeń. Niemniej godną podziwienia jest nadzwyczajna gimnastyka ekwilibrystyczna maleńkiego Arnoldiego 5 i pół roku liczącego chłopczyka. Pani Armani, jako mistrzyni na skrzypcach zadziwia swą nader umiejętną grą i nadzwyczajną techniką. Nadzwyczaj zabawną, nagradzaną burzą oklasków, jest Hooc z Pauli z ekscentryczną pantominą, przedstawiającą francuskiego żołnierza w kuchni u narzeczonej. Milutką jest także Hiszpanka: la belle Osterita i świetny jej danser Furrion. Od wczoraj (5 kwietnia) występuje najznakomitszy pogromca zwierząt ze swoimi czterema niedźwiedziami, Fred Seylon. W przejeździe do Petersburga zatrzyma się on czas krótki w Colosseum i da kilka przedstawień. Niedźwiedzie posiadają niezrównaną tresurę, z największym z nich urządza Fred Seylon zapasy.

* **X. zebranie naukowo-literackie** członków lwowskiego oddziału Tow. pedagog. odbędzie się w sobotę dnia 8 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w szkole im. kr. Jadwigi. Przemawiać będą: Pan Pierzchała Ludwik: „O samopomocy". P. Popowicz Bolesław: „Polacy na Śląsku". P. Opatek Mieczysław: „O Żeromskim". Ostatnie zebranie odbędzie się dnia 15 kwietnia.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa filologicznego, odbędzie się w sobotę dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu w głównym gmachu uniwersytetu (w sali wykładowej instytutu archeologicznego II p.).

* **Z „Sokoła"** Staraniem Towarzystwa gimn. „Sokół" (macierz) odbędzie się uroczysty wieczór Kościuszkowski w niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Bilety nabywać można w kancelarji „Sokoła" codziennie w godzinach wieczornych od 5—8 Wstęp na salę 30 hal., krzesła po 60 hal.

Wieczornica z okazji jubileuszu druha naczelnika Antoniego Durskiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta z ograniczonym udziałem.

* **Do Tow. „Ochrony młodzieży"** przystąpili jako członkowie wspierający z jednorazową wkładką 50 kor. Juljusz Bełtowski, artysta rzeźbiarz, dr. Jan Blauth, inżynier wydziału krajowego, Samuel Horowitz, właściciel dóbr, Jan Muszyński, kupiec, Kazim. Muszyński.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla wydalonych studentów z Królestwa Polskiego, p. A. Łucka ze Stanisławowa 3 kor.

Dla ubogiej staruszki, pp. A. B. 2 kor., G. B. 10 kor., A. Z. 2 kor.

Zmarli:

W Rzeszowie zmarł Mieczysław Schaetzel, radca sądu kraj. wyższego w Krakowie.

W Warszawie zmarła Pelagja z Sędzimirów Leszczowska, wdowa po ś. p. Antonim Leszczowskim, redaktorze „Gazety Warszawskiej".

Ella Pilecka, córka Stanisława i Idy z hr. Łosiów Pileckich, zmarła w Warszawie, w 18 roku życia.

W Czerniowcach zmarł dr. Ignacy Szymonowicz, emer. prezydent sądu obwodowego w Suczawie, w 66 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Majster" („*Der Meister*"), komedja w 3 aktach, napisał Herman Bahr; przełożył Jerzy Żuławski.

Jutro w piątek, „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára.

W sobotę, „Majster", komedja.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3 „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

Rocznica Andersena. W dniu 2 bm. obchodzono uroczyście w Danji setną rocznicę urodzin słynnego autora „Bajek", Hansa Krystjana Andersena. Urodzony dnia 2 kwietnia r. 1805 w Odensee na wyspie Fjonji, jako syn szewca, zmarł w r. 1875 w Kopenhadze, czczony przez wszystkich i doczekawszy się sławy wszechświatowej.

Nowa sztuka St. Kozłowskiego. Autor sztuk: „Esterka", „Djana", „Reduta", „Pod okrętem" itd., Stanisław Kozłowski, ukończył świeżo nową sztukę historyczną w 4 aktach pt. „Komandor". Rzecz ta jest osnuta na tle dziejów masonerji polskiej z czasów stanisławowskich. Główną postacią w sztuce jest August Moszyński, stolnik, zapalony alchemik i mason, mianowany komandorem przez słynnego Cagliostra, który bawił w Warszawie około 1780 roku w towarzystwie pięknej Włoszki, Serafiny. „Komandor" wystawiony będzie jeszcze w sezonie letnim na scenie „Rozmaitości" w Warszawie".

Eleonora Duse, słynna aktorka włoska, bawi obecnie w Paryżu, dokąd przybyła w celu dania szeregu przedstawień w „Nouveau Théâtre". Duse grać będzie w „Mieście umarłem" d'Annunzia, w „Damie kameliowej" Dumasa, w „Gnieździe rodzinnem" Sudemanna, w „Odecie" Sardou i w „Heddzie Gabler" Ibsena. Duse po raz pierwszy grała w Paryżu w r. 1897 w teatrze Renaissance, pod dyrekcją Sary Bernhardt, która przyjmując włoską swą rywalkę we własnym swym teatrze, chciała dowieść, że nie jest o nią bynajmniej zazdrosną. Wtajemniczone atoli w życie zakulisowe osoby twierdzą, że po każdym tryumfie Włoszki, wiecznie młodziutka, jak ją nazywają, Sara miała ataki nerwowe... No, może to i bajki..., ale obowiązkiem kronikarza jest i o bajkach zakulisowych wspominać.

Głosy publiczności.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„W osławionych pisemkach: w *Wieńcu*, czy w *Pszczółce*, miały się pojawiać artykuły z moim, lub z podobnie brzmiącym podpisem. Rozgłoszono, jakobym był autorem tych artykułów itd. itd.

Z głębi duszy pogardzam obmową i oszczerstwem, nigdy też dotąd nie odzywałem się w swojej obronie. W niniejszym jednak wypadku odezwać się muszę, ponieważ owe pogłoski znalazły posłuch u niektórych osób z duchowieństwa i stanęły mi we wszystkiem na przeszkodzie. Oświadczam tedy, że z pisemkami owemi nigdy żadnych stosunków bezpośrednich, ani pośrednich nie utrzymywałem, a Redaktora ich nie znam osobiście i raz go tylko w życiu widziałem, a to w kancelarji biskupiej w Krakowie, której byłem członkiem. Żadnych też informacyj owym pisemkom nie udzielałem. Autorem owych artykułów nie jestem, ani nie mam wyobrażenia, ktoby nim był. Z mojej rodziny z pewnością nikt do *Wieńca*, ani do *Pszczółki* nie pisywał i nie kazał pisać. Dochodzenia w tej mierze pozostawiam szhnownym autorom plotki, a to według axyomatu: „affirmantis est probare".

Dziwiłbym się bardzo, gdyby źle zrozumiana gorliwość kazała była wystąpić z obwinieniem mnie tym z ludzi, którzy zdają sobie chyba najlepiej sprawę z tego, co czynią. Ale więcej mnie dziwi, iż odrazu dano im wiarę.

Dla uniknienia też wszelkich dalszych nieporozumień oznajmiam, że poglądy moje społeczne i polityczne w niczem się nie schodziły i nie schodzą z poglądami redakcji *Wieńca i Pszczółki.* Żywię wręcz inne przekonania i tych się nigdy nie wypieram, anibym się ich nigdy nie wyparł przed nikim. Mogę się w nich po części mylić i wtedy lepiej argumentującemu przeciwnikowi przyznałbym się do błędu. Ale z prostej obawy narażenia się komuś, nie cofnąłbym ani słowa z tego, co za prawdę uważam. Ostatecznymi zaś regulatorami myślenia są dla mnie Objawienie Boże, jako też autentyczna interpretacja Objawienia nadprzyrodzonego, wykonywana przez zwierzchnictwo Kościoła.

Zapożyczać się wreszcie w zapatrywaniach nie potrzebuję ani u szanownych autorów plotki, ani wogóle u nikogo, gdyż z rozumu nie abdykowałem. Przebaczyć winy tym lekkomyślnym nie mogę, dopóki zasięgnąwszy lepszych wiadomości, oszczerstwa nie odwołają. Moralnej krzywdy, którą mi wyrządzili, nigdy w zupełności nie naprawią, albowiem „semper aliquid haeret". Z następstw tej krzywdy kwituję, sprostowania donosów muszę się domagać i w danym razie będę ich sprawców sądownie ścigał.

We Lwowie 4 kwietnia 1905.

Ks. Zygmunt Dunin Kozicki,
ex archiwarjusz.

Wojna Japonji z Rosją.

Do Charbina, czy za Charbin?

Zastanawiając się nad wszystkiemi okolicznościami, towarzyszącemi odwrotowi armji rosyjskiej z pod Mukdenu na północ, dochodzą *Russk. Wied.* do wniosku, że ciężki ten odwrót nie stoi w dziejach Rosji odosobniony, i że armja rosyjska dwakroć już wybrnęła zwycięsko z podobnych trudności. Mianowicie fatalnym był odwrót w roku 1805, gdy po fatalnych okolicznościach i warunkach z pod Braunau do Ołomuńca i w roku 1812 z pod Smoleńska do Moskwy.

Niezaprzeczenie generał Leniewicz nie po różach kroczy, ale bardzo kompetentny sprawozdawca wojenny cytowanej gazety i bynajmniej nie optymista, sądzi, że armja rosyjska, nie poniósłszy zbyt dotkliwych strat, dotrze jednak do Charbina. A o to chodzi właśnie w chwili obecnej.

Odwrót, jak wiadomo z depesz, już powstrzymano. Cofająca się armja stanęła i okopuje się, mniej więcej na połowie drogi między Telinem a Charbinem. Co wywołało ten popas? Cztery przyczyny: znużenie wojska, maszerującego już bez wytchnienia 16 dni z rzędu, pościg Japończyków grożący oskrzydleniem cofającej się armji, konieczność żywienia armji na miejscu, nie licząc na dostawę jadła i furażu z północy (a właśnie tylko środkowa Mandżurja, specjalnie okolica, w której się zatrzymano, może armję tak wielką wyżywić), wreszcie okoliczność, że niedogodną jest rzeczą, ze względów strategicznych, koncentrowanie armji pod samym Charbinem. Aby się tak przeto wyrazić: gen. Leniewicz sprzęga zdezorganizowaną armję swoją „na popasie".

Sprzyja naczelnemu dowócy rosyjskiemu okoliczność, że i pościg japoński chwilowo ustał z powodu roztopów wiosennych. — Troska natomiast wielka — to konieczność nieodzowna żywienia armji bez naruszenia zapasów, nagromadzonych w Charbinie. Bieda będzie z tem nie mała, gdy armja zacznie cofać się w dalszym ciągu i wyjdzie z żyznych względnie i ludniejszych okolic. W każdym jednak razie generał Leniewicz musi, nie zwlekając, podążać do Charbina.

Do Charbina, nie dalej! Za Charbinem kraj jest prawie pustynią, nagie góry Chingańskiego pasma; tam już nie można liczyć na wyżywienie armji „na miejscu". Wówczas przyjdzie wszystko a wszystko wozić dla armji aż z zachodniej Syberji, to znaczy puścić z samym prowiantem i furażem 8 pociągów na dobę, co zmniejszy do połowy dostawę samego wojska. W dodatku: cofnąć się za Charbin znaczy oddać w ręce Japończyków Władywostok i całe rosyjskie wybrzeże oceanu Spokojnego.

Tak — zdaniem *Russk. Wied.* — rzeczy stoją na widowni wojny.

Drobne wiadomości.

Niedawno doniosły pisma rosyjskie o zaniechaniu zamiaru budowy drugiego toru na kolei syberyjskiej z powodu ciężkiego przesilenia finansowego w państwie. Obecnie znowu donoszą, że ministerstwo komunikacji uznało popobno za konieczne do budowy tej przystąpić. Pozatem przedsięwzięte mają być poważne roboty w celu ułatwienia komunikacji wodnej po Syberji.

W Petersburgu, jakidonosi *Zapadn. Gołos*, krążą uporczywe pogłoski, jakoby w końcu bieżącego tygodnia przybyć tam miała specjalna misja dyplomatyczna francuska. Przybycie misji tej łączą z kwestją pokoju.

Według urzędowych wiadomości japońskich, żegluga na rzece Liaoho od portu w Inkou została otwartą. Wielką doniosłość dla dowozu środków żywności dla armji japońskiej żegluga ta mieć będzie dopiero wówczas, gdy spłyną lody z północnego brzegu rzeki i tym sposobem tą drogą wodną będzie mogła być zaprowiantowywana armja japońska w całym kraju pod Tielinem. Tym sposobem nastąpi ulga dla drogi żelaznej Port-Artura — Mukden — Tielin, która będzie odtąd wyłącznie używaną do transportu wojsk.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Z placu boju.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafuje do ministerstwa wojny: Przybyli tu z personalu Czerwonego Krzyża: Guszkow, 9 sióstr miłosierdzia, 26 wyższych funkcjonarjuszów lekarskich i 65 sanitarjuszów. Zostali oni z Mukdenu przez Japończyków odesłani do naszej armji. Guszkow opowiada, że 20 sióstr miłosierdzia, 30 lekarzy i 150 sanitarjuszów wysłali Japończycy do Czifu, a stamtąd do Rosji, dalej, że w Mukdenie pozostał ranny generał Gannenfeld, 36 oficerów, 1 lekarz i 1.649 żołnierzy. Przy opuszczeniu Mukdenu znajdowało się w szpitalach Czerwonego Krzyża 460 chorych i rannych Rosjan i 406 rannych Japończyków. 36 rannych oficerów, a 1.189 żołnierzy przybyło do Mukdenu dopiero po zajęciu miasta przez Japończyków. Rannych z pola bitwy zbierał nasz personal razem z personalem japońskim. Guszkow opowiada, że Japończycy obchodzą się z rosyjskimi rannymi, lekarzami i siostrami miłosierdzia bardzo dobrze.

Tokio. (Urzędownie). Część japońskiej załogi w Sanczu wyparła Rosjan z kilku wiosek o 9 mil na zachód od miejscowości Czihincza i obsadziła tę miejscowość, jak również miejscowość Suminczeng. Japończycy zajęli jeszcze kilka miejscowości, a dotarłszy do Santarku, rozpoczęli ogień na oddział konnicy rosyjskiej, złożony z 500 ludzi i rozproszyli go.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Aresztowania.

Warszawa. (Pet. Agencja). Onegdaj i wczoraj w nocy **aresztowano na przedmieściach 77 osób, przy których znaleziono rewolwery i odezwy.**

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Odezwa Korolenki.

Petersburg. (Tel. wł.). Znany pisarz rosyjski Korolenko, zamieszcza w *Ruskich Wied.* płomienny artykuł, wzywający rząd, aby wreszcie raz zaprzeczył z urzędu bajkom o miljonach japońskich i angielskich, darowanych rzekomo na wzmożenie rozruchów w Rosji. Z rozkazu synodu mówi się o tem we wszystkich cerkwiach i w prasie rządowej.

Rozruchy na Kaukazie.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi, że na Kaukazie, zwłaszcza wśród górskich szczepów, panuje formalna rewolucja.

klamacje rewolucyjne wzywają do ogólnego wybuchu po świętach Wielkiejnocy. Niebezpieczeństwo dla rządu tem większe, że wojska jest bardzo mało, ponieważ wiele oddziałów wysłano na plac boju.

W Baku ciągle panuję wrzenie.

Rada państwa.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Z komisyj.

Wiedeń. W dalszym ciągu posiedzenia komisji budżetowej dyskutowano nad budżetem poczt i telegrafów. Pos. Starzyński domagał się rozszerzenia kompetencji dyrekcyj pocztowych, szczególnie co do nabywania rekwizytów dla urzędów pocztowych. Oświadczył się za jednolitą taksą od doręczenia depesz i uznał żądania telefonistek i manipulantek za zupełnie usprawiedliwione. Prowadzą one bowiem istotnie nędzny żywot. Również personal niesystemizowany jest nieodpowiednio wynagradzany.

Pos. Grek dowodził, że jakkolwiekby się kto zapatrywał na dopuszczenie kobiet do służby państwowej, to pewnikiem pozostanie, że wyzyskiwać ich się nie godzi. Być może, że niezadługo telefonistki zastąpi automat, jednakże dopóki się to nie stanie, państwo powinno im zapewnić ludzki byt. Polemizując z ministrem handlu, mowca dowodził, jak Galicja jest upośledzona w budżecie poczt i telegrafów. Np. w Olesku, gdzie znajduje się sąd powiatowy, nie można się dotychczas doprosić urzędu telefonicznego.

W końcu mowca wspomniał o pocztowych szykanach pruskich i przemówił w te słowa:

Zapisałem się do głosu także dlatego, by do JE. ministra handlu zwrócić się z prośbą o ochronę obywateli austrjackich przed szykanami pruskich poczt, co do listów, adresowanych po polsku. Muszę zauważyć, że nazwiska osób we wszystkich językach słowiańskich, a więc i w polskim deklinują się; nazwisko żony kończy się na a lub owa, np. Radziwiłł, Radziwiłłowa. Rząd pruski atoli chce w tej deklinacji widzieć akt wszechpolskiego ruchu. Pruski zarząd pocztowy wydał więc rozkaz, aby takie listy, na których nazwisko żony kończy się na owa lub a, zwracano, lub gdy adresat nie jest znany, niszczono. Daleki jestem od tego, aby tu prowokować dyskusję polityczną, nie chcę także wyrażać zdania o dzisiejszej „wysokiej“ kulturze pruskiej, zapytuję tylko JE. ministra skarbu, czy nie zechciałby zaprzyjaźniony z naszą monarchją rząd pruski uspokoić w tym kierunku, iż gramatyka polska wcale nie jest niebezpieczną dla podwalin państwa pruskiego.

P. Romańczuk żaląc się na lekceważenie ruskiego języka przez galicyjskie władze pocztowe, proponuje zaprowadzenie nauki języka ruskiego na kursach praktykantów pocztowych przy dyrekcji poczt we Lwowie, dalej domaga się ruskich napisów na gmachach pocztowych i na stampilach pocztowych, które są zresztą w Galicji z reguły nieczytelne, z czego wynikają rozmaite niedogodności. W końcu przyłącza się mowca do wywodów poprzednich mowców w sprawie polepszenia bytu personalu pocztowego.

W dalszej dyskusji brał udział minister handlu, który w sprawie manipulantek pocztowych zaznaczył, że szczerze pragnie zrównania ich płac z płacami pocztowych urzędników pomocniczych. — W sprawie wolnego porta dla przesyłek administracji dóbr członków domu cesarskiego i ich przedsiębiorstw przemysłowych, oświadczył minister, że te uwolnienia portowe nie przysługują w ruchu handlowym. — Po przemowie referenta, który w rezolucji żądał zaciągnięcia pożyczki na rozszerzenie sieci telefonicznej, uchwalono budżet „poczt i telegrafów“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Subkomitet komisji przemysłowej odbył wczoraj posiedzenie, które trwało przeszło 3 godziny. Na począiku posiedzenia p. Małachowski, ze względu na to, że w miesiącach letnich i w jesieni rada państwa prawdopodobnie nie będzie obradowała, a więc ustaną także prace komisji, wniósł, aby komisja porozumiała się z rządem i przewodniczącym klubów parlamentarnych, by ją uznano za nieustającą. Ludność bowiem z niecierpliwością oczekuje reformy ustawy przemysłowej, tak ważnej dla rozwoju przemysłu. — Dalej domagał się p. Małachowski, aby po świętach subkomitet zbierał się częściej na obrady. Przewodniczący tak komisji przemysłowej, jak i subkomitetu, pp. Chamiec i Placzek oświadczyli, że zastosują się do tych żądań.

Referent poruszył w ustawie oznaczenie dokładnej granicy między przemysłem rękodzielniczym a fabrycznym i wskazał na liczne z tego powodu nadużycia.

Szef sekcji Hasenöhrt oświadczył imieniem rządu, iż określenie ściślej granicy między przemysłem rękodzielniczym a fabrycznym nie może być ogólnem dla wszystkich gałęzi przemysłu. Rozstrzyga o tem nietylko liczba pomocników lub robotników, ale całość przedsiębiorstwa i jego rozmiary. Sądzi więc, że należy to pozostawić ocenie władz.

P. Małachowski przyznaje, że należy pozostawić władzom ramy do swobodnej oceny, ale ustawa powinna wytyczyć kierujące zasady, a nadto władze powinny zawsze zasięgać opinji Izb handlowych i rękodzielniczych. Izbom tym i korporacjom powinno także przysługiwać prawo sprzeciwień.

Następni mowcy popierali myśl p. Małachowskiego i przytaczali liczne przykłady obejścia ustawy, a mianowicie, że ludzie niekwalifikowani zupełnie zakładali fabryki, które nie były atoli fabrykami, lecz zwykłym przemysłem rękodzielniczym. Czynili zaś to dlatego, aby uniknąć przedkładania świadectwa uzdolnienia.

Referent oświadczył, iż w sprawie tej przedłoży odpowiednie wnioski.

P. Schneider poruszył sprawę egzaminów majsterskich.

Szef sekcji Hasenöhrl podniósł, aby komisja ograniczyła się na razie do egzaminu terminatorów, ale oświadczył, iż w zasadzie nie sprzeciwia się egzaminom majstrów.

Do głosowania nie przyszło, gdyż referenci oświadczyli, że przyłączają się do podniesionych podczas dyskusji żądań i zastosują do nich swoje referaty.

Związek posłów z miast i Izb handlowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie odszkodowania miast za agendy z poruczonego zakresu działania odbyła się wczoraj na zaproszenie prezesa klubu czeskiego, p. Pacaka, narada posłów z miast ze wszystkich stronnictw, do której Koło polskie desygnowało p. Małachowskiego. Na wniosek p. Derschatty wybrano p. Małachowskiego przewodniczącym zebrania.

Inicjator zebrania p. Pantouczek przedstawił starania miast o uzyskanie odszkodowania za agendy z poruczonego zakresu działania i wniósł, aby pełnej Izbie przedłożono odpowiednie wnioski.

Myśl tę popierali posłowie: Derschatta, Weisskirchner, d'Elvert i Małachowski, który przypomniał, że za czasów, gdy dr. Biliński był ministrem skarbu, rząd wypracował był już odpowiedni projekt.

W dyskusji zgodzili się wszyscy mowcy na to, że przekazanie miastom pewnej części dochodów z podatku konsumcyjnego, byłoby najlepszem rozwiązaniem sprawy. Po przeprowadzeniu dyskusji poruczono p. Pantouczkowi opracowanie referatu.

Przyjęto również myśl, poruszoną przez p. Małachowskiego, utworzenia związku posłów z miast i Izb gandlowych, celem wspólnego działania w sprawie interesów miast i uproszono p. Małachowskiego, aby wszystkich posłów z miast i Izb handlowych zaprosił na pierwsze wspólne posiedzenie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa budowy dróg wodnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obie deputacje krakowskie po audjencji u br. Gautscha udały się w towarzystwie pp. Merunowicza, Rottera i Petelenza do ministra dra Piętaka. Na przemówienie dra Leo odpowiedział dr. Piętak, że sprawę budowy kanałów i nadal będzie z taką gorliwością popierał, a rychłe rozpoczęcie robót nastąpić musi, gdy Koło polskie będzie na to nalegało.

Następnie udała się deputacja do prezesa Koła polskiego hr. Dzieduckiego. Na przemówienie dra Leo, hr. Dzieduszycki odpowiedział, że niebezpieczeństwo grozi w dwóch kierunkach, a mianowicie: odwłoka przez rząd i odwłoka przez samą Izbę poselską. Przekroczenia przy budowie kolei alpejskich przestraszyły Izbę, a dla rządu wypływa stąd konieczność wielkiej ostrożności. Nie może on przystąpić do robót przed wykończeniem szczegółowych planów technicznych. Należy naciskać na rząd, aby przygotowawcze te prace jak najprędzej ukończył. Przedewszystkiem interesowanem jest w tej sprawie m. Wiedeń, a ono będzie musiało pilnować tej sprawy. Trzeba również nacisku z kraju, by poprzeć akcję Koła polskiego wobec rządu.

Na audjencji u br. Gautscha dr. Leo podziękował prezydentowi gabinetu za przychylne stanowisko rządu w sprawie przeniesienia Krakowa z pierwszej do drugiej klasy podatku domowo-czynszowego. Br. Gautsch przyrzekł, iż ta sprawa już w przyszłym miesiącu wejdzie do Izby. Nadto przyrzekł br. Gautsch regulację Rudawy i budowę trzeciego mostu na Wiśle.

W tej samej sprawie przyjął br. Gautsch także deputację krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Deputacja ta konferowała następnie z komisją parlamentarną Koła polskiego.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Wykonawczy komitet zjednoczonej opozycji odbył wczoraj popołudniu posiedzenie w nieobecności Koszuta, który usprawiedliwił swą nieobecność. Wedle wysłanego komunikatu, komitet zajmował się tylko wydelegowaniem członków do komisji adresowej. Postanowiono wybrać 15 ze stronnictwa niezawisłości, a ze stronnictwa dyssydentów Banffy'ego i ludowego po dwóch.

Budapeszt. (Tel. wł.) Odjazd cesarza z Budapesztu do Wiednia przyjęła opozycja z rezygnacją, ale ma nadzieję, iż cesarz z przebiegu dyskusji nad adresem w sejmie przekona się o uprawnieniu żądań opozycji.

Dzienniki tutejsze donoszą. iż cesarz podczas swego pobytu w Wiedniu porozumi się co do życzeń Węgrów z następcą tronu arcyks. Franciszkiem Ferdynandem. Chociaż arcyksiążę ten do spraw aktualnych się nie miesza, mimo to jednak pragnął cesarz zapytać go o zdanie w tej kwestji.

Wiedeń. *W. Allg. Ztg.* potwierdza wiadomość, iż autorem projektu kompromisowego był Koszut. Taką samą wiadomość rozsiewają także, jak telegrafują do tutejszych gazet, pisma berlińskie, zapewne na podstawie informacyj, otrzymanych od p. Szoegyenyi'ego-Maricha.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Conserv. Corresp.* pisze, że rząd austrjacki zamierza wysłać konkretne zapytanie do rządu węgierskiego w kwestji parlamentarnego załatwienia taryfy celnej i traktatów handlowych i domagać się będzie rękojmi, że sprawy te parlamentarnie załatwione będą i kiedy. Od odpowiedzi na to zależeć będą dalsze kroki rządu wiedeńskiego. W razie odpowiedzi negatywnej, rząd austrjacki bezwarunkowo wyśle do Węgier ultimatum.

Sprawa emigracji do Ameryki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wysłany przez ministerstwo spraw wewnętrznych do Ameryki północnej, celem zbadania tamtejszych warunków emigracyjnych, radca sekcyjny Kaltenbrunn, powraca stamtąd do Wiednia w bieżącym miesiącu. Po powrocie jego zwołaną zostanie ankieta w sprawie ustawy emigracyjnej.

Sprzysiężenie w Paryżu.

Paryż. W pomieszkaniu urlopowanego kapitana Tamburiniego skonfiskowano przed kilku dniami 500 sztuk mundurów piechoty. Ubiegłej nocy przedsięwzięła policja kilkanaście rewizyj domowych.

Temps pisze, że chodzi tu o sprawę poważniejszą, aniżeli sądzono z początku. Na przedmieściu Puteaux znaleziono w odosobnionym domu u tandeciarza Majera 8000 sztuk patronów karabinowych. Skonfiskowano je, a Majera aresztowano. Policja zna miesjce, gdzie przechowywano karabiny do tych patronów.

Tamburinego uwięziono; twierdzi on, jakoby 500 mundurów kupił u handlarza starzyzny, aby pomódz pewnemu oficerowi, odpowiedzialnemu za mundury, skradzione mu z magazynu. Nie chce on jednak wymienić nazwiska tego oficera. Teścia Tamburiniego, byłego podoficera, Vrina, również uwięziono. Powiadają, że chodzi o wojskowy spisek, podobny do spisku generała Maleta z roku 1812, który miał na celu obalenie cesarstwa.

Zjazd króla Edwarda z prez. Loubetem.

Londyn. Spotkanie króla Edwarda z prezydentem Loubetem ułożono ostatecznie na dzisiaj. Prezydent wsiądzie do królewskiego pociągu w Pierrefitte i towarzyszyć będzie królowi do dworca lyońskiego w Paryżu.

Sprawa marokkańska.

Berlin. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* polemizuje z wywodami korespondenta paryskiego *Timesa* w sprawie marokkańskiej i powiada, że słowa cesarza kryją się zupełnie tem, co powiedział kanclerz Bülow w parlamencie niemieckim. Natomiast nielogicznem jest oświadczenie Francji, że uznaje niezawisłość sułtana marokkańskiego, choć równocześnie dąży do protektoratu ekonomicznego. Niemcy stoją na stanowisku konwencji madryckiej z roku 1880. Francja przedstawiła się jako rzeczniczka polityki całej Europy, choć jej do tego Niemcy nie upoważniły.

Trzęsienie ziemi.

Londyn. Wedle doniesienia z Lahory, w miejscowości Darmadana, trzęsienie ziemi zmiotło zupełnie z powierzchni dzielnicę zamieszkałą przez krajowców. Mieszkańcy zginęli pod gruzami. W dzielnicy europejskiej większość domów zniszczona. Ci, co ocaleli, mieszkają pod gołem niebem.

Londyn. Dzienniki donoszą z Lahory, że onegdajsze trzęsienie ziemi było najsilniejszem, jakie kiedykolwiek nawiedziło Indje. Z wielu miast niema wiadomości z powodu przerwy w telegraficznej komunikacji. W każdym razie ofiary w ludziach liczą się na setki.

Kalkuta. Onegdajsze trzęsienie ziemi i tu dało się uczuć, podobnie jak w Bombaju, lecz było słabe i nie wyrządziło szkód.

Strejki.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.). Z Szegedynu donoszą, że policja rozwiązała obóz strejkujący robotników tkackich, oświadczając, że strejk jest skończony, skoro robotnikom zwrócono książeczki. Burmistrz miasta wydalił socjalistę Refesza, za obrazę policji, a robotnicy dowiedziawszy się onegdaj wieczorem o tem, ogłosili strejk powszechny, a wczoraj rano o godzinie 6 przy śpiewie marsyljanki, urządzili tłumną demonstrację. Wszystkie fabryki, drukarnie i budowle stanęły. Dotąd spokoju nie naruszono. Wojsko znajduje się w pogotowiu.

Szegedyn. Robotnicy postanowili zakończyć strejk generalny. Prócz przędzalni, we wszystkich innych gałęziach przemysłu praca będzie na nowo podjęta.

Budapeszt. Monarcha odjechał wczoraj o godz. w pół do 4tej po południu z powrotem do Wiednia.

Wiedeń. Cesarz wrócił tu wczoraj o godz. w pół do 8mej wieczór.

Kronika z ostatniej chwili.

Śmiertelny pojedynek. Berlin. (Tel. wł.) W lasku pod Berlinem odbył się pojedynek na pistolety między przybyłym tu z Warszawy 24-letnim inżynierem Franciszkiem Kobylińskim, a osadnikiem niemieckim w Afryce 25 letnim Lippeltem, który bawił w Berlinie, jako wysłannik osadników niemieckich w Afryce w sprawie uzyskania od rządu odszkodowania za zniszczone przez Hererów fermy. Obaj zeszli się w pewnej restauracji. Kobylińskiemu zdawało się, że Lippelt mierzy go ironicznie zwrokiem i zażądał od niego tłumaczenia się. Przyszło do żywej wymiany słów, podczas której Kobyliński uderzył Lippelta. Wyzwano się więc na pojedynek a sekundanci postanowili, aby pojedynek odbył się na pistolety. Przy pierwszej wymianie kul Lippelt padł trupem na miejscu. Kobylińskiego aresztowano.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 kwietnia.

(*fr*) Zaostrzenie się przesilenia na Węgrzech nie pozwala obecnie na rozwinięcie jakiejkolwiek donioślejszej akcji na targu tutejszym. Widać ogólnie trwożne oczekiwanie tego co nastąpi, brak inicjatywy i wszelkiego ducha przedsiębiorczego. — Walory naftowe spadają w dalszym ciągu bardzo dotkliwie, gdyż coraz głośniej mówią o tem, że kartel naftowy prawdopodobnie się rozbije. — Zarząd austrjackiego „Lloydu“ ze względu na zły stan interesów nie płaci w tym roku swym akcjonarjuszom żadnej dywidendy. Na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej zamianowano generalnym dyrektorem „Lloyda“ p. Frankfurtera z „Adr'i“ a spensjonowano dotychczasowego dyrektora hofrata Peichla.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki zerwał z grupą banków układ o emisję $3^1/_2$ procentowych konsoli za sumę 300 milionów marek. Banki obejmują te konsole po kursie 100·50 a ofiarują je publiczności po 101·10. Subskrypcja odbędzie się 10 kwietnia. Przy kursie 101.10 przynosić one będą swym posiadaczom efektywny dochód $3^{45}/_{100}$%.

— **Wiedeń.** Na zgromadzeniu „Länderbanku“, uchwalono z czystego zysku 5,749.000, wydzielić 5% dywidendy i 4 k. superdywidendy.

— **Lwowski targ na bydło** z d. 4 kwietnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 93 sztuk; b) jałownika 111 sztuk; c) cieląt 38 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 8 sztuk. Razem 250 sztuk. Woły płacono od 65 do 74·— kor., krowy od — do —·— kor., buhaje od — do 67·— kor., jałownik od — do 64 kor., cielęta od 58 do 68 kor., nierogaciznę od 93 do 96 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 309·—. Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 305·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 109·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·50, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·70, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·25, Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. —·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 70·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 145·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 5 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·25, Staatsbahny 142·—, Diskont Comandit 188·40, Berlińskie Towarz. handl. 171·20, Laura 269·40, Bochum 246·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—. Kolej morza Śródziemnego 92·25, Kolej Meridionalna 152·90, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 212·10, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·80, Kolej Henry 117·25, Niemiecki bank narodowy 132·10, Kanada Proferod 147·75, Akcje żeglugi hamburskiej 152·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 269·10.

— **Berlin** 5 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 5 kwietnia. 4 procentowa renta 99·50, mąka 30·—.

— **Frankfurt** 5 kwietnia. Austrjackie kredyty 214·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. Z Zamoyski z Wysocka. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. J. Gorayski z Moderówki. L. Herman z Wiednia. M. Moor z Wiednia. W. Wolner z Wiednia. A. Supiński ze Żółkwi. W. i E. Pohoreccy z Królestwa Pol. T. Łępkowski z Czaszyna. A. Nowicki z Wiednia. R. Fischer ze Żółkwi. A. Brodzki z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Krasicki z Wołynia. Hr. J. Łubieńska ze Lwowa. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Dr. Krzyżanowski z Buczacza. M. Polańscy z Rostoczka. Komis. Kudelski z Brzeska. O. Sala z Wysocka. J. Kobliha z Wiednia. P. Romaszkan z Besarabji. J. Jarzymowski z Chłopczyc. T. Tarasiewicz z Borysławia. A. Wasilewski z Brodów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Juljusz Hochberger

Dyrektor urzędu budowniczego miejskiego, kawaler orderu żelaznej korony

po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 kwietnia br. w 65 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 7-go kwietnia 1905 r., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Długosza l. 11, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja w sobotę dnia 8-go kwietnia b. r. o godzinie 9 rano.

Lwów, dnia 5 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Z Buynowskich
Marja Mogilnicka

wdowa po st. radcy sądu krajowego

urodzona w roku 1833, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 5 kwietnia 1905 r.

W smutku pogrążone dzieci, wnuki, rodzina i przyjaciółka zapraszają na ten smutny obrzęd, który się odbędzie w piątek dnia 7 kwietnia 1905 r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Unji Lubelskiej l. 19, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 6 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Z Morawskich
Janina Klimke

żona urzędnika Towarzystwa kredyt. ziemskiego po długiej a ciężkiej chorobie zmarła dnia 5 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 23 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 7 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Długosza l. 35 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążony mąż z córeczką i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Jadwisia

ukochana córka

Edwarda i Henryki Zwetler

usnęła w Panu w 2 wiośnie życia, dnia 4-go kwietnia 1905 r.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Panieńskiej l. 12 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 5 kwietnia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Katarzyna Ullmann

żona właściciela realności w Sygniówce

usnęła w Panu dnia 4-go kwietnia 1905 roku, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, w 26 roku życia.

W żalu pogrążony mąż z rodziną zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 6-go kwietnia 1905, o godzinie 3 popołudniu z Sygniówki na cmentarz Zimna Woda.

Lwów dnia 5 kwietnia 1905.

„Concordia“ A. Kurk wski.

†

Z Trzonkowskich
Bronisława Dembiec

żona urzędnika Wydziału krajowego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 kwietnia 1905, przeżywszy lat 30.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 6 kwietnia o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 31 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 2 kwietnia 1905 r.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

1)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Powrót Jerzego Guibert.

Gotowa do drogi, trzymając jedną ręką parasol pomimo pogody, a drugą odgarniając z twarzy welon krepowy, pani Guibert czekała w salonie w Maupas. Usiadła, spoglądając raz po raz na zegar zdobny postacią bronzową groźnego Vercyngetoryxa, wstawała, mierząc pokój krokiem ociężałym i zmęczonym; potem wspomniawszy na fantazje starego czasomierza, znowu usiadła, lecz nie na jednym z fotelów nęcących miękkiem, choć zużytem wysłaniem, tylko na krześle trzcinowem, z którego łatwiej było się dźwignąć.

W podeszłym już wieku, pani Guibert była mała i otyła. Na twarzy jej malowały się jednocześnie łagodność i stanowczość. Jasno-niebieskie oczy, spojrzenie nieskończenie słodkie i smutne, jak gdyby przesłonięte łzami, świadczyły o usposobieniu nieśmiałem i zdolnem do kochania, które szybko spłoszyło zetknięcie się z życiem zewnętrznem, gdy tymczasem silnie zarysowana dolna szczęka nadawała jej wyraz energji. Pomimo wieku, twarz miała świeżą, świadczącą o silnym organizmie.

Po pewnem wahaniu postanowiła uchylić drzwi i zawołała:

— Polu, czy przyjdziesz? Czas na nas.

— Oh! mamo — odezwał się jasny i młody głos — zdążymy.

— Zegar wskazuje siódmą godzinę — odparła pani Guibert.

— Wiesz przecie, że spieszy się o całe trzy kwadranse.

— A kto wie, czy raptem nie zaczął się późnić. Ma on swoje fantazje.

Wybuch szczerego śmiechu młodej dziewczyny służył za całą odpowiedź. I zaraz dodała:

— Już kładę kapelusz i przychodzę do ciebie.

Pani Guilbert zrezygnowana, znowu usiadła. Obejrzała się po saloniku wiejskim, którego świeżo wyprane podwójne firanki przepuszczały światło wieczoru letniego, przyćmione zielenią wielkich drzew pobliskich. Umeblowanie było skromne, lecz harmonijne, nie popsute żadnym przedmiotem zbytku. Znajdowały się tam okazy dobrze przechowane, świadczące o upodobaniach minionych czasów. Dwie ryciny z przed stu lat, przedstawiały epizod pełen wdzięku z „Pawła i Virginji.“ Młode dziewczę w kąpieli, wstydliwie przytrzymując koszulę, zsuwającą się z toczonych ramion, lękliwie maczała w zimnej wodzie koniec drżącej stopy. A na drugim obrazku, przedstawiającym potok, widać było młodego Pawła, jak brnie przez fale, niosąc z uwagą słodki ciężar w postaci ukochanego dziewczęcia. Jakaś mniej sędziwa litografja uwieczniła „Pożegnanie Fontainebleau“; wśród grenadjerów ustawionych w cieniu, najjaskrawiej świeciły, jako wybitny punkt sceny historycznej, białe pantalony cesarza. Nakoniec, dla przyozdobienia ścian świadectwem z mniej zamierzchłych czasów, umieszczono spłowiałą akwarelę wyobrażającą na tle barwnego nieba Wschodu pstry zastęp Abd-el-Kadera, schwytany przez konnicę francuską. Pianino ze stosem partycji na bocznych półkach, zdradzało niepomiarkowane zamiłowanie do muzyki, gdy tymczasem długi fortepian palisandrowy postradawszy dźwięczną swoją duszę, milczący stał pod ścianą.

Pani Guilbert nie zwracała uwagi na rzeczy, z któremi aż nadto się zżyła, lecz odrazu spostrzegła, że wazon z kwiatami nie stoi na właściwem miejscu: przywykła do ładu, z pośpiechem poprawiła ten błąd. Wazon ten był daniną, jaką w porze kwitnienia róż składała podobiźnie swoich ukochanych sprawców wszelkich jej radości i bolow. W ten sposób przyozdabiała codziennie swój ołtarz domowy. Wszakże dziś mniej się przejęła tem zaniedbaniem, z przyczyny słusznego niepokoju, jaki nią miotał.

Powiększona fotografja jej męża, doktora Guilbert, który przed rokiem padł ofiarą swego poświęcenia w czasie epidemji tyfusu i córeczki Teresy, dwunastoletniej dziewczynki, powołanej przez Boga na wstępie do młodości i urody, uśmiechały się dziś do niej ze skromnych ram, jako w dniu uroczystym dla domu pokrytego żałobą.

Drugi jej syn, Jerzy, wracał do kraju, po wzięciu udziału w wyprawie do Madagaskaru i uśmierzeniu Fahawalów. Kapitan dwudziestoośmioletni, udekorowany Legją honorową, powracał po trzyletniej nieobecności zdrów, cały, okryty chwałą.

Telegram wysłany rano z Marsylji, nieskończoną ilość razy odczytywany, leżał jeszcze na stole w salonie, oznajmiając przybycie jego do Chambery o godzinie siódmej minut trzydzieści wieczorem.

Dlatego to pani Guibert o całe dwie godziny za wcześnie była gotowa do wyjazdu ze wsi na stację miejską Chambery, na spotkanie podróżnego. Myślą wybiegała naprzód, na drogę żelazną Lyońską, którą przebywał pociąg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

- Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Stanisławowa (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czernowic, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
- Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
- Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
- Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
- Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 22/5 do 30/4 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/4 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
- Rawy ruskiej, Sokala
- Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
- Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
- Sambora, Chyrowa
- Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
- Jaworowa
- Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Sącza, Orłowa, Mező-Laborcz (Peszta)
- Stryja, Borysławia
- Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
- Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
- Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kosziewiny
- Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
- Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Bräcke, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Kołomyi
- Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
- Turki (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
- Jaworowa
- Bełca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
- Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
- Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimia, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, [illegible], Dembica, Sambora, Chyrowa
- Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodzany
- Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa — 9·10
- Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
- Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła — 10·00
- Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna — 10·30
- Ławocznego (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, [illegible] — 10·40

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

- 3·25 — Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
- 2·51 — Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Stob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kołomyi
- 4·10 — Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, [illegible], Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
- 6·20 — Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
- 6·30 — Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
- 6·45 — Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
- 6·50 — Jaworowa
- 5·35 — Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9)
- 8·30 — Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
- 9·10 — Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
- 9·25 — Sambora, Chyrowa
- 10·35 — Tarnopola, Potutor
- 12·45 — Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
- 12·50 — Bełca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
- 1·55 — Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
- 3·45 — Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kołomyi, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
- 3·50 — Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
- 3·05 — Turki (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Lawocznego, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
- 4·30 — Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
- 3·47 — Sambora, Chyrowa
- 5·15 — Jaworowa
- 5·35 — Kołomyi, Żydaczowa
- 6·25 — Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Peszta), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
- 6·40 — Ławocznego. (Peszta). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
- 7·05 — Rawy ruskiej, Sokala
- 9·05 — Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
- 10·05 — Przemyśla (od 1/5 do 20/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
- 10·43 — Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
- 10·56 — Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od [illegible] do 30/4), Jasła
- 11·00 — Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Kałusza, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
- 11·05 — Stryja
- 11·10 — Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

na dworzec „Podzamcze“

- Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
- Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
- Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
- Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
- Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Tarnopola, Brodów, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

z dworca „Podzamcze“

- 6·41 — Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
- 10·5 — Tarnopola, Potutor
- 9·02 — Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
- 9·21 — Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
- 11·25 — Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·18, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·16 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.